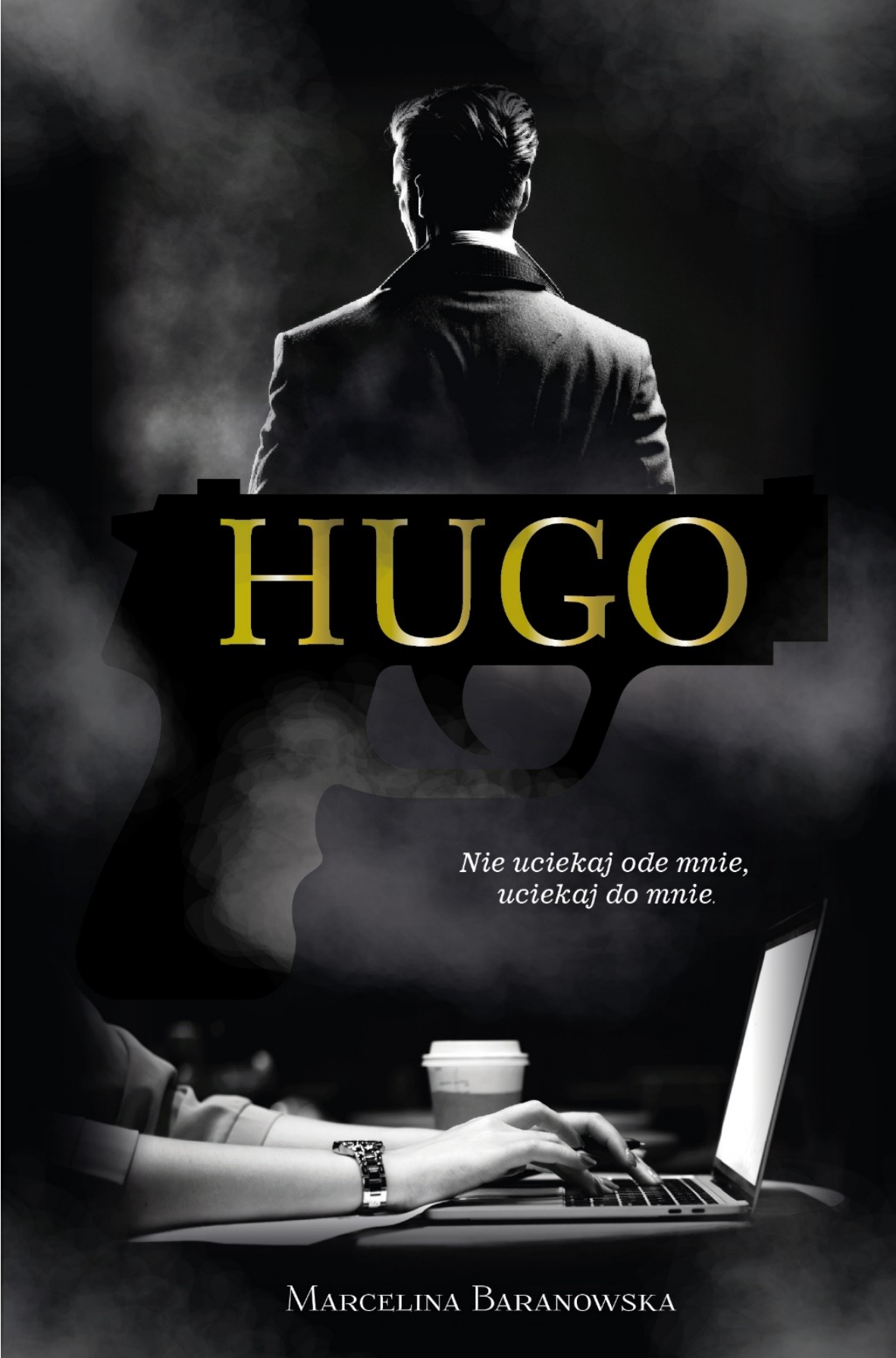


A black and white movie poster. The top half shows the back of a man in a dark suit, looking towards a dark, smoky background. The bottom half shows a person's hands typing on a laptop keyboard, with a white coffee cup on the desk. The title 'HUGO' is written in large, yellow, serif capital letters across the middle. Below the title is a quote in Polish. At the bottom is the author's name.

HUGO

*Nie uciekaj ode mnie,
uciekaj do mnie.*

MARCELINA BARANOWSKA

Hugo. Detektyw
Copyright © Marcelina Baranowska
Copyright © Wydawnictwo Sabat

Wydanie I, Wrocław 2023
ISBN 978-83-968478-2-9
Druk i oprawa: Abedik

Redakcja: Joanna Karyś, Sandra Jabłońska-Hegmit
Korekta: Jolanta Augustyniak
Skład i łamanie: Jolanta Augustyniak, Joanna Karyś
Projekt okładki: Anna Piotrowicz

Grafiki na okładce:
Pistolet - autor: greyj, źródło: www.istockphoto.com/
Dłonie - autor: Thanumporn Thongkongkaew, źródło: www.istockphoto.com/
Dym - autor: lightkitegirl, źródło: www.istockphoto.com/
Mężczyzna - autor: littlecup, źródło: www.midjourney.com/

Zezwalamy na udostępnianie okładki książki w Internecie.

All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

[instagram.com/slonecznikowa.panna/](https://www.instagram.com/slonecznikowa.panna/)

www.wydawnictwosabat.pl
[fb.com/ wydawnictwosabat](https://www.facebook.com/wydawnictwosabat)
[intagram.com/wydawnictwosabat](https://www.instagram.com/wydawnictwosabat)

ROZDZIAŁ 1

HUGO

- I jak to się skończyło? - Rozsiadam się wygodnie na fotelu, przeglądając raporty, jakie przyniósł Eryk. Unoszę głowę i przyglądam się mu uważnie.

- Okazało się, że siano z jego konta wyciąga pasierbica, a nie żonka. Więc się wkurwił. Wywalił jedną i drugą z domu. - Wyciąga przed siebie nogi i krzyżuje je w kostkach. Ręce zakłada na kark. - Jednym słowem: szeroko. Idziemy z Leną na kolację, wyskoczysz z nami?

- O której? - pytam i poprawiam się na fotelu. Chowam do teczki raport i odkładam ją do odpowiedniej przegródki na biurku.

- Za chwilę wychodzimy. - Spogląda na zegarek. Robię to samo. Jest za piętnaście osiemnasta. Został mi kwadrans. Tylko piętnaście cholernych minut.

- Nie mogę - odpowiadam.

Eryk uważnie mi się przygląda i zaczyna się głupkowato uśmiechać. Podnosi się z krzesła i rozbawiony spogląda na mnie.

- To popierdolone, co robisz. Wiesz o tym?

- Nie pytałem cię o zdanie - mówię. Zaczyna mnie już wkurwiać. - Spierdalaj już.

- Nie gorączkuj się tak, ptysiu. Masz chusteczki i żel? - Zanosi się śmiechem i wychodzi z biura.

Jebaniec. Biorę głęboki wdech. Wstaję i idę do kuchni zrobić kawę. Większość ludzi jest jeszcze w terenie. Słyszę tylko głos Glacy, rozmawia z Sarą. Muszę coś z nią zrobić, bo zaczynają mnie już drażnić jej maślane oczy. Robi je za każdym razem, gdy mnie widzi.

Kiedy nalewam kawę do kubka, drzwi się otwierają i wchodzi Sara.

- Mógł szef zadzwonić, przyniosłabym kawę. - Wydyma usta i trzepie doczepionymi rzęsami.

- Słyszałem, że byłaś zajęta Glacą - mówię beznamiętnie, nawet na nią nie patrzę.

Zabieram kubek i wychodzę, nadal nie zwracając na nią uwagi. Zamykam za sobą drzwi biura, siadam przy biurku i czekam. Odpalam w laptopie odpowiedni program i po kilku sekundach na monitorze ukazuje się małe pomieszczenie. Nie ma w nim zbyt wiele: biurko, fotel, stos zeszytów, kilkanaście książek i ekspres do kawy.

Punkt osiemnasta drzwi komórki otwierają się i w pomieszczeniu pojawia się drobna postać. Podchodzi do ekspresu i standardowo zaczyna od kawy. Czarnej, gorzkiej i mocnej. Ma na sobie wielki błękitny sweter i ogrodniczki. Siada na krześle i wpatruje się w automat, poprawia rogowe oprawki okularów grzbietem dłoni. Po kilku sekundach podnosi i zabiera kubek z parującym płynem, niespiesznie upija nieco i na jej twarzy pojawia się przelotny uśmiech zadowolenia. Lubię, jak tak robi.

Wraca do biurka i wyciąga laptopa z torby, z którą przyszła. Kładzie go na biurku i bierze kolejny łyk. Jej smukłe palce zaczynają niespiesznie przesuwać się po klawiaturze. Przerywa pisanie tylko po to, aby rozmasować kark albo znów się napić. Jest w pełni skupiona na ekranie. Po jakimś czasie podwija nogę i siada na niej. To znak, że kończy pisać. Dopija kawę i wyrzuca jednorazowy kubek do śmieci. Podnosi się z krzesła, ściąga okulary i przeciera oczy dłonią. Chowa laptopa do torby, gasi światło i wychodzi.

Kiedy na ekranie komputera pojawia się ciemność, podnoszę się niespiesznie.

- Do jutra – mówię i zamykam komputer.

Wychodzę z biura i kieruję się na podziemny parking.

Wsiadam do samochodu i uruchamiam silnik. Odtwarzam w głowie, jak jej palce delikatnie suną po klawiaturze, jak poprawia okulary. Godzina dziennie. Od roku. Trzysta sześćdziesiąt pięć godzin wpatrywania się w ekran komputera.

Przejeżdżam przez miasto, na szczęście nie ma dużych korków. Parkuję samochód na podziemnym parkingu, ale nadal myślę o kobiecie, która nie chce mi wyjść z głowy. Nie wiem, dlaczego ta drobna istota tak mocno wryła mi się w umysł.

Wyciągam torbę z bagażnika i idę do drzwi prowadzących na klatkę schodową. Pociągam za klamkę i w tym samym momencie ktoś na mnie wpada.

- Co jest ... - Już mam na końcu języka wiązanek przekleństw, ale unoszę głowę.

- Jezu, przepraszam, zamyśliłam się. - Wpatrują się we mnie zielone tęczówki. - Nie chciałam. - Uśmiecha się do mnie nieśmiało, a ja nie jestem w stanie oderwać wzroku od jej oczu. Widziałem je już tak wiele razy. - Wszystko OK?

- Tak - odpowiadam chłodno.

- Miłego wieczoru, sąsiedzie. - Macha mi i odchodzi w kierunku swojego samochodu.

- Miłego wieczoru - mówię cicho, gdy ona znika we wnętrzu auta.

KAJA

- Tu masz wszystko gotowe, wystarczy podgrzać i włożyć do miski. - Zabieram telefon, torebkę i idę do drzwi. Za pół godziny zaczynam nocną zmianę w siłowni. Pracuję tam od blisko dwóch lat i naprawdę to lubię, a nocna zmiana to dla mnie coś rewelacyjnego. Cisza i spokój. Tego potrzebuję.

- A co jest w garnku? - pyta i mierzy mnie surowym wzrokiem.

- Leczo warzywne - odpowiadam. - A w drugim masz ryż. - Przystaję na chwilę i odwracam się do niego.

- Znowu? - pyta niezadowolony. - W ubiegłym tygodniu też to było. - Pochyla się nad garnkiem i wacha danie ze skrzywieniem.

Biorę głęboki wdech i zaciskam dłoń na pasku torebki.

- W ubiegłym tygodniu był gulasz. - Wypuszczam powietrze. - Jak nie chcesz, to nie musisz jeść. Zamów sobie pizzę albo makaron. - Chwytam za klamkę, bo chcę jak najszybciej zakończyć tę bezsensowną rozmowę.

- Siedziałas w domu, do cholery, miałaś czas, aby zrobić obiad - odpowiada gniewnie.

- Zrobiłam, ale jak ci nie smakuje, to twój problem. Muszę już iść. - Zamykam za sobą drzwi i opieram się o nie plecami. Debil.

Wsiadam do samochodu, w radiu leci jakiś spokojny kawałek. Palcami wybijam rytm na kierownicy. Na miejsce dojeżdżam dziesięć minut przed czasem.

- Hej. - Wchodzę za bar, który robi też za coś na wzór recepcji.

- Hej, Kaju. - Piotr uśmiecha się do mnie. Jest jednym z trenerów personalnych. - Za chwilę przyjdzie klient, żeby podpisać umowę na karnet. Mogę liczyć, że wytłumaczysz mu wszystko?

- Jasne - odpowiadam z uśmiechem, siadam do komputera i drukuję standardową umowę.

- Dobry wieczór.

Unoszę głowę. Przede mną stoi chłopak w wieku dwudziestu kilku lat.

- Dobry wieczór, chcesz podpisać umowę na karnet?

Chłopak kiwa tylko głową. Tłumaczę mu pokrótce warunki.

- Masz jeszcze jakieś pytania? To śmiało.

- Nie, dzięki, wszystko wiem, dziękuję za pomoc. - Uśmiecha się do mnie, a na jego twarzy pojawiają się dwa małe dołeczki.

- To tu masz karnet i kopię dokumentów. Zapraszamy na siłownię. - Wskazuję na salę i podaję chłopakowi kartę.

- A możesz mi pokazać, jak używać niektórych sprzętów? - pyta zadziornie, ponownie się uśmiechając i ukazując biel równych zębów.

- Zaraz ci kogoś załatwię. Hubert!

Z pokoju socjalnego wychodzi wysoki i umięśniony trener personalny.

- Pokażesz sprzęty i trening początkowy? - pytam, kiedy podchodzi do nas bliżej.

- Jasne, dla ciebie wszystko. W pokoju masz kawę.

Dziękuję mu kiwnięciem głowy, a on wraz z chłopakiem wchodzi na salę.

Okolo drugiej w nocy w siłowni zapada absolutna cisza, nie ma nikogo poza mną. Przebieram się szybko w legginsy i koszulkę, wchodzę na bieżnię. Lubię biegać - albo raczej lubię ten wysiłek i palący ból mięśni. Ruch oczyszcza mój umysł. Relaksuje mnie i pomaga mi zapomnieć.

Po przebiegnięciu piętnastu kilometrów biorę szybki prysznic i wracam, aby zabrać się za papierkową robotę. Układam dokumenty, wklepuję do komputera dane nowych osób. Codziennie to samo. Od ponad dwóch lat ciągle to samo. Kiedy moje życie stało się takie monotonne? Znam dobrze odpowiedź. Lubię tę pracę, ale ta jednostajność zaczyna mnie dobijać.

Jestem z Jakubem od siedmiu lat. I nie oszukujmy się, to już dawno nie jest związek. Każdy dzień utwierdza mnie w tym przekonaniu. Jesteśmy współlokatorami, znajomymi mieszkającymi razem. Mijamy się i jedyne, co nam idealnie wychodzi, to kłótnie. Jestem impulsywna i nigdy tego nie ukrywałam. Okazuję emocje i bardzo je przeżywam, a on niestety często to wykorzystuje. Czasami się zastanawiam, czy nas słyszać, jak się kłócimy. Na pewno.

Wstaję i robię sobie kolejną kawę. Do końca zmiany została mi tylko godzina.

- Hej. - Drzwi się otwierają i do pomieszczenia wchodzi Mateusz. To mój szef i przyjaciel Jakuba.

- Hej. Masz ochotę na kawę?

Macha mi tylko głową i idzie przejść się po sali treningowej. To taki jego rytuał, każdego poranka idzie sprawdzić salę.

Stawiam kubek na blacie i czekam, aż wróci.

- Dzięki, co tam słyszać? Jak nocka? Było spokojnie?

- Tak. Było tylko kilka osób. Wszystkie nowe umowy masz wprowadzone. Są też już wpięte do segregatora i schowane u ciebie w biurze. - Zaczynam zbierać swoje rzeczy.

- Dzięki. Uciekaj spać, ja tu posiedzę.

- Super, dzięki. - Zabieram torebkę i idę do samochodu.

Do domu dojeżdżam po dwudziestu minutach. Nie muszę zachowywać się specjalnie cicho, bo Jakub już jest w pracy. Postanawiam wziąć prysznic, a później posprzątać.

Porozrzucane skarpetki, spodnie i koszula zajmują prawie całą podłogę w salonie. Podnoszę wszystko cierpliwie, kiedy mój wzrok pada na kołnierzyk koszuli Jakuba. Co to jest? Przecieram palcem po różowej plamie. Rozpoznaję, że jest to szminka.

W ustach mi zasycha. Przyglądam się uważnie śladowi na materiale. W mojej głowie powoli tworzy się plan. Tak mam od zawsze. Układanie planów. Analizowanie i szukanie rozwiązań. Sprawdzenie wszystkich możliwości i wybranie najlepszej.

Wychodzę szybko z łazienki, zgarniam z szafy dużą, podróżną torbę i pakuję w nią swoje rzeczy – takie, które są dla mnie ważne, a na które Jakub na pewno nie zwróci uwagi, że nie ma ich w domu.

– Cholera, jakie to ciężkie – mruczę do siebie i wychodzę na klatkę.

Zamykam za sobą drzwi mieszkania. Ciągnę torbę, bo nie jestem w stanie jej podnieść.

Dam sobie kilka dni na znalezienie nowego lokum i odejdę. To jest bodziec, jakiego potrzebowałam. Za kilka dni moje życie się zmieni.

– Może potrzebujesz pomocy? – pyta ktoś zza moich pleców.

– Kurde, ale mnie wystraszyłeś. – Kładę rękę na sercu i odwracam się powoli. – Nie chcę robić problemów. – Uśmiecham się nieśmiało.

– To żaden problem. – Podchodzi do mnie i płynnym ruchem zarzuca sobie torbę na ramię. – Gdzie ci to zanieść?

– Wynajmuję tutaj komórkę lokatorską. – Popycham drzwi prowadzące na korytarz.

Jestem jego sąsiadką od jakichś pięciu lat i jeszcze nigdy nie widziałam jego oczu, zawsze nosi okulary przeciwsłoneczne. Jest wysoki, ma długie nogi i szerokie barki. Jego skóra ma ciepły kolor, jest jak muśnięta słońcem. Włosy ma w takim samym kolorze jak ja. Czarne i w nieładzie, jakby dopiero przed chwilą wstał z łóżka. Chociaż wiem, że to nie tak. Zawsze jest idealnie ubrany i jego rzeczy są w nienagannym stanie. I zawsze jest na czarno. Cały emanuje czymś takim, czego nie umiem ubrać w słowa. Siłą? Tajemnicą?

– To tutaj. – Wyciągam z kieszeni klucz i przekręcam zamek.

ROZDZIAŁ 2

HUGO

Wchodzę do biura i siadam od razu do komputera. Odpalam aplikację i czekam, aż na ekranie pojawi się małe pomieszczenie. Pokój jest taki sam jak wczoraj. Nie licząc nowej torby.

- Szefie. - Do biura wchodzi Sara. - Kawa dla szefa i dokumenty. - Kładzie wszystko na blacie biurka.

Kiwam głową i wlepiam wzrok w ekran komputera.

- Chcesz coś jeszcze? - pytam lekko zirytowany.

- Nie, szefie. - Uśmiecha się głupkowato, wychodzi i buja biodrami aż zanadto.

Przyglądam się pomieszczeniu z uwagą, jakbym sam nie wiedział, co chcę tam zobaczyć. Coś się święci, czuję to. Lata w tej branży nauczyły mnie, że wiedza to potęga. Sprawdzam wszystkich, z którymi pracuję i którzy mnie otaczają. Muszę po prostu wiedzieć. Opieram głowę na oparciu fotela i oddycham głęboko.

A jak się wyprowadzi? Ich umowa wynajmu obejmuje jeszcze trzy lata. Skąd to wiem? Czystym zbiegiem okoliczności ten kutas wynajmuje moje mieszkanie. Jego oczywiście też sprawdziłem. Nie pasowało mi to, że przeciętnego śledczego stać na mieszkanie w takiej dzielnicy Gdyni. Poszperałem trochę i podejrzewam, że kręci jakieś wałki na boku. Jego wpływy są zdecydowanie zbyt duże. Jak wspomniałem, sprawdzam wszystkich.

- Idziesz na siłownię, ptysiu? - Do biura wchodzi Eryk. - A tobie co?

Opada na fotel przede mną i świdruje mnie wzrokiem. Znamy się od dziecka, on i jego siostra są moją jedyną rodziną. Wkurwia mnie nieziemsko, ale nic na to nie poradzę.

- Tak, możemy iść. - Zamykam laptopa i zgarniam torbę z ciuchami na zmianę.

Siłownia znajduje się na tym samym piętrze, co biuro. Przechodzimy przez korytarz i wchodzimy do szatni. Po przebraniu się, idziemy na salę treningową.

- Wszystko OK? - dopytuje, gdy zajmujemy bieżnię obok siebie.

- To nic, z czym bym sobie nie poradził. Ile osób mamy w terenie? - Muszę zająć myśli czymś innym.

- Cztery, na miejscu jest tylko Glaca, ale on wczoraj skończył robotę.

- Widziałem go wczoraj. Trzeba zwolnić Sarę - mówię spokojnie.

- Hugo. To czwarta sekretarka w tym kwartale, stary.

- Trzeba ją zwolnić, jeszcze dzisiaj - odpowiadam stanowczo. - Wkurwia mnie jej nieprofesjonalne podejście do pracy. Poza tym jest głośna i zbyt wulgarna.

- Jak chcesz, stary - odpowiada i zaczyna biec szybciej. - A co tym razem? Mało profesjonalna? Bo atrakcyjna jest.

- Jak lubisz plastik i tandetę. Jest za głośna i nie skupia się na pracy - odpowiadam i podkręcam bieżnię.

- Co tam, misiaki?

Do pomieszczenia wchodzi Lena. To siostra Eryka, pomaga nam w biurze. Jest managerem.

- Siostra, co ty masz na sobie?! - drze się Eryk.

Lena jest, mówiąc delikatnie, bardzo pewna siebie. Ma na sobie stanik sportowy i mikro szorty, wszystko w kolorze krwistej czerwieni.

- Nie wiem, o co ci chodzi. - Puszczą do mnie oczko i staje na bieżni po mojej prawej stronie. - Pytałam, co tam? - Odkłada butelkę z wodą i zaczyna lekki trucht.

- Hugo zwalnia Sarę - wypala od razu Eryk.

- I dobrze, nie trawię suki. Jest irytująca i mnie wkurza - odpowiada jak gdyby nigdy nic.

- Ciebie, siostró, wkurwiają wszystkie kobiety.

Nie odzywam się, tylko słucham ich słownych przepychanek.

- No coś w tym jest - odpowiada Lena. - Poza tym, nie podoba mi się, jak patrzy na naszego ptysia - mówi to i klepie mnie w pośladek.

- Przestańcie mnie tak nazywać - warczę.

- Każda tak na niego patrzy - wzdycha teatralnie Eryk.

Obracam głowę w stronę Leny.

- Zwolnisz ją?

- Dla ciebie wszystko, ptysiu. - Przykleja dłoń do ust i przesyła mi buziaka.

Po półtorej godziny na siłowni wracam do biura, aby zabrać się za papiery i sprawdzenie, jak idzie w terenie. Spoglądam na komórkę i widzę pięć powiadomień z systemu kamer z komórki lokatorskiej.

Co jest?

Szybko włączam aplikację i widzę ją w pomieszczeniu. Siedzi na podłodze w otoczeniu kilku kartonów. Co tu się dzieje?

Sprawdzam zegarek, jest chwilę po dziewiątej rano. Ona jest po nocnej zmianie i powinna spać. Nienawidzę nie mieć kontroli i nie lubię nie wiedzieć. Jakiś głos z tyłu głowy szepce mi, że nie mam prawa wiedzieć, że to nie mój interes. To jej sprawa. Jej życie. A ja nie mam prawa wiedzieć.

Jednak obserwuję ją od dobrego roku. Nie umiem tego wytłumaczyć, ona po prostu ma coś w sobie. Coś, co mnie przyciąga. Poza wymianą sąsiedzkich uprzejmości, nigdy z nią nie rozmawiałem. Zawsze się mijamy, przechodzimy obok. Uśmiecha się tylko dyskretnie, ale jej oczy... To one mnie przyciągają, mają w sobie coś zwierzęcego i tak magnetycznego.

Od ponad roku praktycznie codziennie słyszę, jak kłóci się z tym palantem z policji. On nie przebiera w słowach, lecą takie epitety... I to kolejna rzecz, która mnie zastanawia. Co taka kobieta robi z tym gnojem? Zdarza mi się widzieć w jej oczach smutek, który stara się ukryć. Jednak ja go widzę i wiem, skąd pochodzi. Znam go dobrze.

Drzwi mojego biura otwierają się gwałtownie i wpada do niego Lena. Jak zawsze w niebotycznych szpilkach, obcisłej sukience i pełnym makijażu.

- Suka zwolniona. - Siada z gracją na fotelu przed moim biurkiem. - Już się pakuje.

- Jesteś aniołem. - Podchodzę i całuję ją w czubek głowy.

- Kutas! - Z korytarza słychać krzyk Sary. Unoszę brew i przyglądam się Lenie, a ona tylko lekceważąco macha dłonią.

- Rozumiem, że już zwolniłaś Sarę? - Do biura wchodzi Eryk. - Było słychać.

- Jeden problem mniej - mruczę pod nosem i wracam za biurko.

- A jakie masz jeszcze problemy? - pyta Lena i uważnie mi się przygląda. - Wiesz, że możesz z nami pogadać o wszystkim, ptysiu.

- To nic. Mam masę papierów do przejrzenia. Zjemy razem obiad? - proponuję.

- Jestem za. Idę już do siebie. Jak coś, to wołaj. - Podnosi się z fotela, całuje Eryka w czoło i wychodzi z mojego biura, zamykając za sobą drzwi.

- Dobra, mów, co jest grane, stary. Nie znam cię od wczoraj. - Eryk przyjmuje swoją standardową pozycję, wyciąga przed siebie nogi i krzyżuje je w kostkach.
- Nic - odpowiadam i zabieram się za dokumenty.
- No OK. - Podnosi się, nie mówiąc nic więcej, po czym wychodzi.

KAJA

Nie mogę zasnąć. Myślę nad tym, co będzie dalej. Czy dam sobie radę? Od kiedy pamiętam, Jakub był obok mnie. Jednak ostatnio, nie oszukujmy się, to nie jest związek, o miłości nie wspominając. Dopiero teraz zdaję sobie z tego sprawę. Jasne, że jest to przykre. Jednak to może jest znak, aby ruszyć dalej. Żeby zostawić za sobą cały ten syf i ruszyć przed siebie bez zbędnego balastu.

Siedzę otoczona pudłami w komórce, którą wynajmuję od roku. Jakub nic o niej nie wie. Jakby nie patrzeć, on nigdy o mnie zbyt wiele nie wiedział. Przykre jest to, jak pewne sprawy w takim momencie nagle stają się jasne i klarowne.

Postanawiam doprowadzić się do ładu i iść na zakupy. Muszę coś zjeść i zacząć szukać jakiegoś lokum. Ostatecznie idę najpierw na spacer. Przewietrzyć głowę. Nie ma lepszego miejsca niż klify. Kupuję duży kubek czarnej kawy i idę w kierunku morza.

Od siedmiu lat to miasto jest moim domem. Chciałabym tu zostać. W tym mieście, w tej okolicy, ale wynajęcie mieszkania w przystępnej cenie graniczy z cudem. Siadam na jednym z kamieni i patrzę na morze. Jego szum mnie uspokaja. Moje myśli zaczynają wracać na właściwe tory. Muszę wytrzymać jeszcze tylko kilka dni.

Uwolnię się od codziennych kłótni i zacznę wszystko od nowa.

Podnoszę się i idę w kierunku centrum miasta. Zrobię zakupy, przygotuję mój ulubiony makaron i będę czekać.

Początkowy strach i niepokój zmieniły się w jakiś rodzaj spokoju. W coś, czego nie mogę się doczekać. Zrozumiałam, że to wszystko było po coś. Musiałam popełniać błędy i podejmować złe decyzje, aby teraz zacząć żyć na nowo. Z czystą kartą.

Przechadzam się ulicami Gdyni, zrobiłam już zakupy, załatwiłam unieważnienie dostępu do mojego konta Jakubowi. Powoli zaczynam kierować się do domu.

Lubię spędzać czas sama ze sobą. Nauczyłam się tego, że w samotności można znaleźć siłę. Od momentu bycia z Jakubem nauczyłam się być sama. Samotność jest dla mnie bezpieczną bańką, w której żyję. Nawiązywanie znajomości nie jest dla mnie trudne, ale dopuszczenie kogoś do siebie już tak. Od zawsze kontakty z mężczyznami wydawały mi się łatwiejsze. U nich wszystko jest prostsze, białe jest białe, a czarne jest po prostu czarne.

Kiedy jestem na jednej z głównych ulic miasta, kątem oka dostrzegam znajomy samochód. Jakub? Tutaj? O tej porze? Kierowana czystą ciekawością chcę podejść bliżej, aby się upewnić. Co jego auto robi na parkingu hotelowym w ciągu dnia? To jeden z większych i droższych hoteli w Trójmieście. Ma jakieś spotkanie biznesowe? Czy...

I jak na zawołanie w drzwiach hotelu pojawia się Jakub i Zuza, jego koleżanka z komisariatu, oboje ubrani po cywilnemu. Objęci, szczęśliwi i cali w skowronkach. Przyglądam się, jak wsiadają do samochodu i wyjeżdżają z parkingu, kompletnie nie zdając sobie sprawy z mojej obecności.

Stoję tam jeszcze kilka minut kompletnie zszokowana, ale nie czuję bólu, jaki powinien towarzyszyć w takiej sytuacji. Nie czuję złości, gniewu czy nawet zdenerwowania. Nie boli mnie zdrada, bo już od dawna nic do niego nie czuję. Co odczuwam? Jakiś rodzaj ulgi. Coś, co utwierdza mnie w przekonaniu, że to, co chcę zrobić, to dobry pomysł.

Będę dzisiaj spała w hotelu albo prześpię się jedną noc w komórce lokatorskiej. Zamawiam szybko taksówkę. Muszę spakować resztę swoich rzeczy i przenieść je do kanciapy. Muszę to zrobić jeszcze przed jego powrotem.

Na szczęście nie mam tego dużo, więc wszystko mieści się w kilku większych workach na śmieci. Jednak w mojej komórce powoli zaczyna brakować miejsca. Zostały mi do zabrania tylko teczki z dokumentami i jakieś szpargały.

Siadam na kanapie w przestronnym salonie i rozglądam się dookoła. Zaczynam się zastanawiać nad tym, czy to, co czuję, jest normalne. Czy po tym, co widziałam, nie powinnam wpaść w furję? I rozwalić pół mieszkania za to, że mnie zdradził? Nie powinnam zanosić się płaczem? Nie czuję nic. Jest trochę tak, jakbym była pozbawiona możliwości odczuwania takich emocji. Czy te siedem lat wyprało mnie ze zdolności czucia czegokolwiek?

Salon, tak jak i całe mieszkanie, jest strasznie surowy. Wręcz zimny. Dziwne, że dostrzegam to dopiero teraz. Jedyne, czego będzie mi brakować, to widoku z okien na las. Naprawdę go lubiłam.

Jednak wszystko kiedyś się kończy. Zaczynam jeszcze przeglądać szuflady komody i wrzucam do walizki dokumenty, zdjęcia i przedmioty osobiste. I najważniejsze – w najciemniejszym kącie garderoby schowałam moje największe skarby. Twarde dyski. Zabieram cały karton do pokoju i zaglądam do niego. Waham się przed zabraniem z niego reszty rzeczy. Nie zaglądałam do niego od kilku lat. Nie oglądałam tych zdjęć od bardzo dawna.

Mój nastrój zaczyna się niebezpiecznie zmieniać, szybko zamykam karton i jego również pakuję do walizki. Zamykam ją i stawiam przy drzwiach.

Rozglądam się uważnie po całym pomieszczeniu. To było miejsce, gdzie żyłam siedem długich lat. Czas się pożegnać. Biorę głęboki wdech i odwracam się w kierunku wyjścia, kiedy drzwi mieszkania otwierają się i staje w nich Jakub.

Cholera.

ROZDZIAŁ 3

HUGO

Wysiłek, jaki wkładam w to, aby skupić się dzisiaj na pracy, przekracza ludzkie pojęcie. Moje myśli ciągle uciekają do niej i do tego, co się z nią dzieje. Co chwilę sprawdzam, czy nie poszła do komórki lokatorskiej. Jednak ostatnim razem nie było jej tam. Zadzwoiłem do swojego agenta nieruchomości, aby zapytać, czy któryś z lokatorów wymówił umowę, ale nic takiego nie miało miejsca.

Drzwi mojego biura otwierają się i wchodzi Lena z teczką wypchaną dokumentami.

- Nie mów mi, że to papiery dla mnie - rzucam, gdy siada naprzeciwko mnie.

- Co się dzieje, ptysiu? Od rana jesteś jakiś podminowany. To moje dokumenty, ale jak wszystko w tej firmie, dotyczą również ciebie.

Do pomieszczenia wchodzi Eryk i opiera się o biurko.

- A mnie nie? Też jestem właścicielem. Co tam masz, Leno?

- Został nam równy miesiąc do balu charytatywnego, chłopaki. Większość rzeczy mam już dopięte i dopracowane, tak naprawdę zostały detale.

- Wszyscy potwierdzili obecność? - pytam, składając swoje dokumenty. Chowam je do teczki.

- Tak. Ci, na których nam najbardziej zależało, potwierdzili. Więc jedno z głowy. Ciebie - pokazuje na Eryka - pytać nie muszę. A ty z kimś przychodzisz? - pyta i patrzy mi w oczy, unosząc jedną brew.

- Leno, daj mu jeszcze czas, w miesiąc wszystko może się zdarzyć. - Obraca do mnie głowę i śmieje się głupkowato.

- Przyjdę sam - odpowiadam od razu.

- Mogę umówić cię z jakąś moją koleżanką - proponuje Lena.

- Ty, siostró, nie masz koleżanek. - Eryk siada na krześle obok niej i zgarnia od Leny strzał w bark. - To boli - marudzi, rozmasowując zbolące ramię.

- Wal się, Eryk. Jak coś, to wystarczy powiedzieć. - Uśmiecha się do mnie. - Idziemy na obiad?

- Tak - odpowiadam, bo wiem, że i tak niczego dzisiaj nie zrobię. - Już nie wracam do biura. - Zabieram komputer, wszystkie potrzebne dokumenty i pakuję je do torby.

- To zabiorę się z tobą. Mam auto w naprawie. Później jakieś piwo u ciebie? - Eryk wstaje i zapina guziki marynarki, a ja kiwam mu tylko głową.

- To idę po torebkę i widzimy się tam, gdzie zawsze. - Lena wychodzi z biura.

- Stary - Eryk pochyla się nade mną - powiesz, co jest grane?

- Ona się chyba wyprowadza.

- Skąd wiesz? - Przygląda mi się uważnie.

Eryk wie o niej. Nie rozumie mojego podejścia. Uważa je za popierdalone, ale od zawsze mnie wspiera, jeżeli można to tak nazwać.

- Pomogłem jej dzisiaj zanieść jedną torbę do komórki lokatorskiej, a później sprawdziłem, w pomieszczeniu jest pełno pudeł i worków z rzeczami.

- Stary, a może malują albo coś podobnego? Dzwoniłeś do agenta?

- Tak, żaden z lokatorów nie wypowiedział umowy.

- To na pewno nic, ptysiu. Wiem, co by ci się przydało.

- Eryk, nie chcę żadnej dupy na szybki numer - odpowiadam od razu.

- Wiesz, że ja tego nie rozumiem. Są tabuny kobiet, które tylko czekają na twoje skinienie, aby wskoczyć ci do łóżka. A ty od roku nie widzisz świata poza tym maleństwem. Nie możesz podejść do niej i zaprosić na kolację, a później zabrać do siebie? Kurwa, stary, to nie jest takie trudne.

- Pierdol się, Eryk - odpowiadam i zamykam za nami drzwi mojego biura.

- Wytłumacz mi to, a dam ci spokój. - Zaczyna naciskać, kiedy zjeżdżamy windą na podziemny parking.

Biorę głęboki wdech.

- Nie wiem, Eryk, serio. Ona po prostu ma w sobie coś takiego, co mnie przyciąga. Ma kogoś, więc nie będę się wpierdalał.

- Nie będę się wpierdalał.

Dotarliśmy już do samochodu.

- Sam byłem świadkiem, jak ta ludzka szumowina się do niej zwraca. I uważasz, że jej to pasuje? Ty wiesz więcej, niż mi mówisz. Czy ona...

- Nie. Chyba nie. Sprawdziłem ją, nie mam żadnych informacji na ten temat, ale coś w niej mówi mi, że moje podejrzenia mogą okazać się prawdziwe. - Widzę to w jej oczach, mimo że chce to ukryć. Widzę to, bo mam tak samo.

- Stary, a może zaprosz ją na kawę, pogadaj?

- Nie. - Zaciskam dłonie na kierownicy.

- No OK - kończy i wracamy do tematów firmowych. - Trzeba zatrudnić nową sekretarkę.

- Może tym razem faceta, nie będzie problemów.

- To jest pomysł. Tylko nasi naczelni bzykacze będą zrozpaczeni. Biedny Patryczek i Glaca. - Wybuchają śmiechem.

- Będą musieli radzić sobie na własną rękę - odpowiadam i parkuję samochód.

- Zlecę to Lenie, ona na pewno kogoś znajdzie.

Po obiedzie postanawiamy z Erykiem przejrzeć kilka spraw. Siadamy przy stole w moim mieszkaniu.

- Masz piwo? - pyta Eryk, wychodząc z łazienki.

- Łódówka, górna półka, mi też przynieś - odpowiadam, zdejmuję marynarkę i rozluźniam krawat.

- Trzymaj. - Też ściąga marynarkę i podwija rękawy koszuli. - To co my tu mamy?

- Ostatnie raporty, sprawdziłem je pobieżnie i na moje wszystko się zgadza, ale rzuć okiem. - Odbiera ode mnie dokumenty i od razu zaczyna je analizować.

- Powiem ci, że jestem pod wrażeniem naszego Patryczka. Gówniarz daje radę.

- Eryk, on ma prawie trzydzieści lat, my w jego wieku robiliśmy gorsze rzeczy - mówię i upijam trochę piwa.

Zarówno ja, jak i Eryk, jesteśmy byłymi pracownikami służb specjalnych. Po kilku latach w tym gównie przeszliśmy na „emeryturę” i założyliśmy firmę detektywistyczną. Jednak są zadania specjalne, którymi zajmujemy się sami. Specjalni klienci i specjalne kwestie do rozwiązania.

- To prawda - przyznaje mi rację.

Zagłębiając się w dokumenty, kiedy dochodzi do nas podniesiony głos.

- Ty chyba do końca postradałaś zmysły, suko! - Ktoś jest donośny i wkurwiony.

Eryk tylko unosi głowę i uważnie mi się przygląda. Udaję, że tego nie słyszę i dalej przeglądam akta.

- Nie ma takiej opcji! Rozumiesz?! Nigdzie nie idziesz! Zostajesz tutaj! - Ktoś jest coraz bardziej nakręcony i wkurwiony.

- Hugo... - Eryk podnosi się i podchodzi do drzwi.

- Nie - mówię twardo, po czym wstaję i podchodzę do niego.

- Jakub, ja nie pytam o zgodę! Tylko cię o tym informuję. - Jej głos jest stanowczy i mimo że lekko go podnosi, to słysząc w nim opanowanie.

Co ona chce zrobić?

- Do końca cię pojebało! Nie dasz sobie beze mnie rady, suko. Jesteś moja!

- Twoja to może jest Zuza, ale na pewno nie ja!

Kim jest Zuza? Widzę, jak Eryk pytająco unosi jedną brew, a ja tylko wzruszam ramionami. Głosy dochodzą tuż zza drzwi. Muszą klócić się w korytarzu.

- Jakub, nie chcę się klócić. Daj mi odejść.

Odejść? Odchodzi od niego?

- Chyba jesteś jebnięta, kurwa. Nigdy! Rozumiesz!?

- Puść, to boli! - Jej krzyk ścina mi krew w żyłach.

- Hugo. - Widzę wzrok Eryka i on już wie.

Słyszemy, jak otwierają się drzwi z naprzeciwka. Słysząc jakąś szamotaninę i dźwięk kółek od walizki.

- Zostaw mnie w spokoju. To koniec, Jakub. - Jej głos balansuje na granicy płaczu.

- To nie ty o tym decydujesz! - W ostatnim momencie spoglądam przez wizjer i widzę, jak mężczyzna bierze zamach i uderza ją w twarz.

W tej samej sekundzie moja dłoń jest na klamce. Otwieram drzwi, podbiegam do niego i powalam na ziemię. Kretyn jest zdezorientowany i nie wie, co jest grane. Przyciskam go do podłogi i odwracam się w jej kierunku. Eryk już jest przy Kai.

- Jak z nią? - pytam i dociskam głowę frajera do ziemi. Eryk coś do niej mówi, ale nic nie słyszę, puls i adrenalina dudnią mi w uszach. Przysięgam, zabiję go, jeśli coś jej zrobił.

- On ma broń. - Głos jej się łamie. - Kabura przy pasku.

Wyciągam ją, wydaję magazynek i zabieram go ze sobą, a broń odrzucam na drugi koniec korytarza.

- Puść mnie. Nie wiesz, kim jestem! - Próbuje się wyswobodzić.

- Dobrze wiem, kim jesteś, chuju. I teraz mnie posłuchaj. - Nachylam się do jego ucha. - Jeszcze raz podniesiesz rękę na jakąkolwiek kobietę, to przysięgam, że ci ją, kurwa, urwę. A jeżeli chodzi o Kaję... - Ściszam głos, bo nie chcę, aby mnie słyszała. - Zapomnij o niej i nie radzę ci nawet o niej myśleć, bo cię zabiję, rozumiesz?

- Zapłacisz mi za to, suko! - drze się. - Powinienem cię tam zostawić, żebyś zdechła, szmato!

Nie mam bladego pojęcia, o co mu dokładnie chodzi. Przerzucam wzrok z leżącego pod moim kolanem mężczyzny na kobietę wpatrującą się we mnie ogromnymi oczami.

KAJA

Kiedy upadam, uderzam głową o parapet. Później kilka rzeczy dzieje się naraz. Drzwi z naprzeciwka otwierają się i dosłownie wyskakują z nich dwóch facetów. Jeden obezwładnia Jakuba, a drugi coś do mnie mówi.

- Słyszysz mnie?

Potakuję głową. Przyglądam się mojemu sąsiadowi. Zawsze taki spokojny, a teraz emocje aż w nim buzują. I pierwszy raz widzę jego oczy. Ciemne, wręcz czarne. Kipią wściekłością. Cały emanuje czymś niesamowitym. Pochyla się nad Jakubem i mówi mu coś tak cicho, że nie jestem w stanie wychwycić słów.

- Zapłacisz mi za to, suko! - drze się Jakub. - Powinienem cię tam zostawić, żebyś zdechła, szmato!

Na te słowa, mimo bólu głowy, podnoszę się i chcę na niego rzucić. Nie ma prawa tak mówić. Mówić o tym. Kiedy już mam go kopnąć, czyjeś ręce łapią mnie w talii i odciągają.

- Puść mnie! - drę się.

- Zabierz ją do mnie.

Sąsiad odwraca się w moją stronę i jego ciemne spojrzenie dosłownie przewierca mnie na wylot. Cała jego postawa wręcz promieniuje siłą i determinacją. Nie jestem w stanie oderwać od niego wzroku. Przez całe moje ciało przechodzi prąd.

- Jasne. Chodź, kruszynko - odpowiada drugi facet, który jedną ręką zgarnia stojącą torbę i wchodzi do mieszkania.

- On nie może z nim zostać, Jakub jest nieobliczalny - mówię, gdy facet sadza mnie w kuchni na blacie. Słyszę w swoim głosie strach.

- Uwierz mi, radził sobie z większymi. - Facet uśmiecha się do mnie. Jest wysoki i dobrze zbudowany, ma w sobie coś z niegrzecznego chłopca. Kącik jego ust unosi się delikatnie. Cała postura aż krzyczy o tym, jaki jest pewny siebie. - Jestem Eryk.

- Kaja. - Chwytam jego dłoń.

Słyszę trzaśnięcie drzwiami i pojawia się on. Jak zawsze ubrany cały na czarno. Pierwsze dwa guziki kamizelki ma odpięte. Podwinięte rękawy lekko rozpiętej pod szyją koszuli ukazują umięśnione ręce. Materiał przylega do niego, podkreślając idealnie wyrzeźbione ciało. Idzie w moim kierunku i nie spuszcza ze mnie wzroku.

- Gdzie uderzyłaś?

Podchodzi blisko, a ja muszę walczyć sama ze sobą, aby go nie dotknąć. Upewnić się, czy jest prawdziwy. Wydaje się jak wyciągnięty z jakiegoś filmu czy książki, wręcz nierealnie idealny. Ma mocno zarysowaną szczękę i kości policzkowe. Jego czarne rzęsy rzucają cień na policzki, na których widać lekki zarost.

- Kaja, słyszysz mnie?

Skąd zna moje imię?

- Tak, słyszę, nic mi nie jest.

Zeskakuję z blatu i dokładnie w tym momencie zaczyna kręcić mi się w głowie. Upadłabym, gdyby nie on.

- Siadaj. - Prowadzi mnie do salonu i sadza na kanapie.

Dopiero teraz dostrzegam, jak tu jest. Wszędzie drewno i czerń. Kanapa to ogromny narożnik ustawiony przed kominkiem. Nie ma zbędnych bibelotów. To mieszkanie idealnie opisuje mężczyznę, który właśnie klęka przede mną.

- Przyniosę wodę - mówi Eryk z dziwnym uśmiechem na twarzy.

- Pytam ponownie. I tym razem chcę szczerą odpowiedź. Jak się czujesz, Kaju? - Moje imię w jego ustach brzmi tak...

- Proszę. - Nagle pojawia się Eryk. - Masz tu jeszcze tabletki przeciwbólowe, będziesz ich potrzebować. Mocno uderzyłaś głowę.

- Nie, dzięki. - Nie biorę od niego pigułek, chwytam tylko za butelkę wody.

- Więc?

- Trochę kręci mi się w głowie. Dziękuję wam. - Uśmiecham się do nich.

- Cała przyjemność po naszej stronie, kruszynko. - Eryk puszcza mi oko.

Zastanawiam się, skąd on wzięt tę ksywkę.

- Pokaż głowę. - Mój sąsiad wstaje i pokazuje gestem dłoni, abym się odwróciła.

- A możesz chociaż powiedzieć mi, jak masz na imię, zanim zmacasz mi głowę?

Eryk wybucha śmiechem, a na twarzy sąsiada pojawia się cień uśmiechu.

- Hugo - odpowiada i ponawia gest. Odwracam się i czekam. Jego dłonie prawie niewyczuwalnie dotykają mojej głowy. - Na pewno będziesz mieć siniaka i guza. Ważne, że skóra nie została naruszona.

Eryk rozsiada się na kanapie i wyciąga nogi przed siebie.

- Jeszcze raz wam dziękuję, ale będę już szła. - Muszę gdzieś przekocować tę noc.

- Gdzie? Z tego, co słyszeliśmy, wyprowadziłaś się od tego padalca, i to z hukiem.

- Pojadę do jakiegoś hotelu - odpowiadam pewnie. Nic innego mi nie zostało.

- Nie wydaje mi się, aby była to dobra opcja. Dość mocno uderzyłaś głowę. Objawy wstrząsu mogą ujawnić się w środku nocy - mówi Eryk z pełną powagą. - Ktoś musi mieć na ciebie oko. Zgadzasz się ze mną, ptysiu?

- Pysiu? - pytam zdziwiona.

- Nie pytaj. - Hugo gromi Eryka wzrokiem. - On ma rację.

- I tak się składa, że ptys ma wolny pokój gościnny i przeszedł niejeden kurs pierwszej pomocy - mówi dumny z siebie Eryk.

O co tu chodzi?

- Nie mogę - odpowiadam od razu. - Już i tak dużo dla mnie zrobiliście.

- Nie ma o czym mówić - mówi surowo Hugo. - Zostaniesz u mnie. Będę spokojniejszy. Nie będziesz się tułać po nocy.

- Nie mogę, Hugo. Tak nie wypada. Nie znam cię, a ty nie znasz mnie.

- Nie wypada to przespać się z koleżanką własnej babci. Robi to dla twojego dobra. Będę uciekał. Pysiu, pożyczę samochód i przyjadę jutro rano po ciebie. Do zobaczenia, kruszynko. - Uśmiecha się do mnie podejrzenie i klepie Hugona w plecy.

Jednak Hugo nie reaguje na żadne jego słowo. Wpatruje się we mnie. Siedzimy tak obok siebie przez kilka minut.

- Nie wydaje ci się to dziwne? - pytam, bo pierwszy raz w życiu cisza mnie przytłacza. I nie będę ukrywać, ale dziwi mnie cała ta sytuacja.

- Co takiego, Kaju?

- Ratujecie mnie, a teraz proponujesz mi nocleg - rzucam i rozmasowuję kark.

- Boli cię?

Kiwam tylko głową.

- Pomaganie nie wydaje mi się dziwne. A poza tym, mieszkamy obok siebie od pięciu lat. Więc wiesz...

- Niby tak, ale tylko dzisiaj. Zapłacę ci i jutro już mnie nie ma.

- Nie przyjmę od ciebie żadnych pieniędzy, Kaju. - Podnosi się i staje przede mną. Muszę zadrzeć głowę do góry, bo jest dużo wyższy ode mnie. - Chodź, zjemy coś.

- Dobrze. - Podnoszę się powoli, ale zawroty głowy już przeszły. Słyszę piknięcie wiadomości, ale to nie mój dźwięk. To musi być jego komórka. Idę za nim do kuchni i staram się odnaleźć w sytuacji.

Mam u niego zostać na noc?

ROZDZIAŁ 4

HUGO

Zanim wróciłem do niej i Eryka, musiałem się uspokoić, okiełznać emocje. Gdyby nie fakt, że ona była obok, zatłukłbym go za to, że podniósł na nią rękę. Muszę zadzwonić do agenta i wypowiedzieć mu umowę najmu. Muszę też upewnić się, że nie będzie krążył koło Kai. Nie pozwolę zrobić jej krzywdy. Podniósł na nią rękę raz, więc może chce zrobić to ponownie, ale Bóg mi świadkiem, że nie dopuszczę do tego. Raz to i tak zdecydowanie za dużo.

- Smacznego. - Kładę przed nią talerz z parującym makaronem i sosem. Obok stawiam miseczkę ze startym parmezanem.

- Dziękuję, pięknie pachnie. - Zamyka oczy i wacha danie. - Smacznego, Hugo.

Podoba mi się, jak moje imię brzmi w jej ustach. Przez kilka minut żadne z nas nic nie mówi, pogrążamy się we własnych myślach.

Słyszę ponowne piknięcie mojego telefonu.

- Przepraszam na chwilę. - Spoglądam na ekran.

Wiadomość od Eryka: „Nie dziękuj, ptysiu”.

- Coś się stało? - pyta, przyglądając się mi.

- To Eryk. Pyta, jak się czujesz - odpowiadam szybko.

- To miłe z jego strony. - Uśmiecha się do mnie. - Dziękuję, Hugo. To, co zrobiliście...

Nie daję jej skończyć tego zdania.

- Kaja, nie ma o czym mówić. Zastanawia mnie tylko, co ty z nim robiłaś?

Kurwa, nie powinienem pytać.

- Wiesz, jak czasem jest. - Wyciera kąciki ust chusteczką i odsuwa lekko talerz.

- Nie wiem, dlatego pytam. - Nie powinienem drażnić, ale to silniejsze ode mnie.

Jej zielone tęczówki wpatrują się we mnie, staram się z nich coś wyczytać. Kiedy siedzi naprzeciwko mnie, w wielkiej bluzie i ogrodniczkach, nagle wydaje się taka drobna i mała.

- Czasem tak jest, że popełniasz błędy i podejmujesz niewłaściwe decyzje tylko po to, aby po pewnym czasie to się skończyło i spotkało cię coś miłego. - Skupia na mnie wzrok. Kąciki jej ust unoszą się nieznacznie.

Nigdy nie przyglądałem się jej z tak bliska. Jest dosłownie na wyciągnięcie ręki. Śliczna, delikatna i tak cholernie idealna z tymi zielonymi dużymi oczami.

- Czy on... - Wiem, że muszę to wiedzieć.

- Nie, to był pierwszy i ostatni raz - odpowiada i uśmiecha się smutno, a z jej oczu znika radość.

- Nie powinienem pytać. To nie moja sprawa. Wybacz. - Oczywiście, że to moja sprawa, nikt już jej nie skrzywdzi.

- Spokojnie, był futem. Miałam wyprowadzić się na dniach, ale dzisiaj zobaczyłam go z jego koleżanką z pracy. Wychodzili z hotelu. Więc musiałam to zrobić teraz. - Wypija nieco wody. - Martwię się tylko...

- Tak? - pytam.

- Jakub to mściwa szuja. I na pewno nie przełknie łatwo tego, co mu zrobiłeś. Nie chciałabym, żebyś miał przeze mnie problemy.

- Nie przejmuj się tym, naprawdę, dam sobie radę.

- Czym się zajmujesz?
- Razem z Erykiem prowadzimy biuro detektywistyczne. A ty gdzie pracujesz? - Znam odpowiedź, ale lubię słuchać dźwięku jej głosu.
- To musi być ciekawa praca. Ja pracuję w siłowni.
- Jesteś trenerką personalną?
- Kaja wybucha śmiechem, a ja uzmysławiam sobie, że nigdy nie słyszałem czegoś wspanialszego niż jej śmiech.
- Co ty. Pracuję w czymś, co można nazwać barem i recepcją w jednym. - Nagle zaczyna ziewać. - Przepraszam. Nie spałam od - spogląda na zegarek - trzydziestu jeden godzin.
- To chodź. - Podnoszę się z krzesła. - Zaprowadzę cię do pokoju, w łazience masz już czyste ręczniki.
- Hugo... - Już mam iść, kiedy chwyta mnie za dłoń. Jej ręka jest taka drobna. - Naprawdę jestem ci wdzięczna za to, co zrobiłeś w korytarzu.
- Unosi się lekko na palcach i całuje mój policzek. Delikatnie muska go ustami. Zastygam na chwilę, czuję, jak otacza mnie jej zapach. Pomarańcza, czekolada i cynamon.
- Już dziękowałaś.
- Obracam twarz w jej kierunku. Jest tak blisko. Wystarczyłoby, abym lekko pochylił głowę, a posmakowałbym jej ust.
- Dobranoc, Hugonie - mówi i znika za drzwiami pokoju gościnnego.
- Dobranoc, Kaju.

Budzą mnie dźwięki dobiegające z dołu. To była kolejna ciężka noc. Sen przyszedł dopiero koło czwartej nad ranem. Przecieram twarz i idę zobaczyć, co to za hałasy.

Wchodzę po cichu do kuchni. Kaja siedzi na blacie zaraz obok płyty kuchennej, ma na sobie tę samą bluzę co wczoraj, a do tego dresowe spodnie, w które spokojnie ja bym się zmieścił. O co chodzi z tymi za dużymi ciuchami? Dostrzegam patelnię na płycie i czuję zapach smażonego boczku.

- Dzień dobry - mówię, gdy jestem już blisko niej.
- Ja pierdziele! - Kaja dosłownie podskakuje na blacie, traci równowagę i spada z blatu. Łapię ją w ostatnim momencie i przytrzymuję. - Dzięki, znowu mnie uratowałeś.
- Cmoka mnie szybko w policzek. - Dzień dobry. Śniadanie?

Jestem w takim szoku, że przez chwilę tylko na nią patrzę. Pierwszy raz widzę ją bez okularów i stwierdzam, że jest piękna. Czemu nie widziałem tego wcześniej?

- Wszystko w porządku? - Kładzie dłoń na moim barku.
- Dlaczego siedziałaś na blacie? - Muszę przestać się gapić, ale nie jest to takie łatwe. Ona jest zachwycająca.
- Tak mi wygodniej, jestem niska i wygodniej mi było tu siedzieć. - Uśmiecha się do mnie promiennie. - Pozwoliłam sobie zrobić śniadanie. Tylko nie wiem, jaką kawę pijesz?

- Czarną i bez cukru - odpowiadam i opieram się o blat.

- To tak jak ja. Gdzie masz kubki?

Z górnej szafki wyciągam dwie filiżanki i podaję jej.

Mierzy, myśli.

- A nie masz jakichś normalnych kubków, dużych?
Chowam filiżanki i podaję dwa kubki, które są używane sporadycznie.

- Te będą idealne.

- Jak pachnie! To boczek? - Do kuchni szybkim krokiem wchodzi Eryk. Muszę pamiętać, aby zabrać mu klucze do mojego mieszkania. - Cześć, ptysiu. Hej, kruszynko.

- Hej. Chcesz kawy? Może śniadanie?

- Pytanie. Jasne, że tak. - Rozsiada się przy wyspie. - Jak u was?
Jeżeli powie coś więcej, przysięgam, zarobi w zęby. On nie wie, co to subtelność i delikatność w kontakcie z drugim człowiekiem.

- Dobrze, spałam jak dziecko - odpowiada i stawia przede mną talerz z jajkami, boczkiem i sałatką z pomidorów i ogórka. - Eryk, kawa?

Mężczyzna przytakuje.

- On pije z mlekiem i trzema łyżkami cukru - odpowiadam i podaję jej następny kubek.

Przygląda się Erykowi i mówi po chwili:

- To profanacja. - Stawia przed nim talerz i kawę. - Eryku, dziękuję za wczoraj. - Pochyla się i cmoka go w policzek.

- Nie ma za co, kruszynko.

Widzę, jak przygląda się jej.

„Eryk, nawet, kurwa, nie próbuj” - myślę i gromię go wzrokiem, a on tylko wzrusza rozbawiony ramionami.

Na blacie zaczyna dzwonić jej komórka.

- Znowu. - Podchodzi i odrzuca połączenie.

- To on? - pytam i staram się opanować głos.

- Tak, dzwonił całą noc i teraz też. - Odkłada telefon i upija trochę kawy. Po chwili komórka dzwoni ponownie. - Co tym razem? To muszę odebrać. - Odchodzi od nas kawałek. - Tak, szefie.

- I jak, ptysiu? - Eryk przygląda mi się uważnie.

- A co ma być? Wypowiedziałem gnojowi umowę najmu, sprawdzę go ponownie.

- No tak, dlaczego mnie to nie dziwi... A co chcesz zrobić z nią? - pyta i spogląda w jej kierunku. - Bo chyba nie pozwolisz jej teraz odejść? Od roku masz fioła na jej punkcie, teraz stoi w twojej kuchni, spała w twoim pokoju gościnnym. Nie spierdol tego. - Rozpiera się na krześle.

Nie lubię tego robić, ale muszę przyznać mu rację.

- Wiesz, że to nie jest takie łatwe. - Spoglądam na Kaję i zaczynam zastanawiać się, co zrobić.

- Mateusz, nie bądź dupkiem, to zagranie poniżej pasa. Przecież ja nic nie zrobiłam - warczy Kaja do telefonu.

Eryk przygląda mi się, wzrusza ramionami. Kim jest Mateusz?

- No dobrze, jasne.

Rozłącza się i wraca do nas. Chwyta za kawę i bierze z kubka kilka łyków.

- Kruszynko, wszystko OK? - pyta Eryk.

- Zajebicie. - Uśmiecha się sztucznie. - Poza tym, że jestem bezdomna, to teraz jeszcze bezrobotna. Pracowałam u kolegi Jakuba na siłowni i mały, smutny chujek mnie zwolnił.

Krztuszę się kawą po jej słowach. Eryk za to dosłownie ryczy ze śmiechu. I chyba oboje wpadamy na ten sam pomysł.

- Kaju, a znasz się na obsłudze komputera? – pytam i kończę śniadanie, na co ona gromi mnie wzrokiem. – Super, wiem wszystko. U nas w biurze zwolniło się miejsce. Szukamy sekretarki.

- Pasuje – odpowiada od razu. – Mogę zacząć nawet dzisiaj.

- Już lubię jej podejście. – Eryk się śmieje. – Tylko u nas dresy nie przejdą. Musisz zmienić dress code.

Zajebię go, serio.

- Zgoda. – Widzę jej minę. – Nie lubię zakupów, ale coś wymyślę.

- Na to mogę coś poradzić. – Wyciąga telefon i gdzieś dzwoni. – Hej, gdzie jesteś? Wpadnij do ptysia, mamy dla ciebie zadanie.

- To skoczę się wyszykować – odpowiada Kaja i znika za drzwiami pokoju gościnnego.

- I znowu, ptysiu, nie ma za co. – Uśmiecha się głupkowato.

- Uważasz, że zostawienie Kai i Leny samych to dobry pomysł?

- Nie, ale jeżeli da radę siostrze, to z chłopakami tym bardziej też da radę. I powiem ci jedno. Pod tym wielkim dressem kryje się mały brylancik.

- Eryk, nawet nie próbuj. Rozumiesz?

- Nie mów mi, że tego nie widzisz. To jest dwanaście na dziesięć. Jestem tego pewien. I jeżeli ty się za nią nie weźmiesz...

- Nawet o tym, kurwa, nie myśl! – Podchodzę do niego. – Ona jest moja.

- I to chciałem usłyszeć. – Śmieje się głupkowato.

KAJA

Szybko wyskakuję spod prysznica, przeczesuję włosy palcami i związuję je w standardowego koka na czubku głowy. Wychodzę z pokoju i kieruję się do kuchni.

- Gotowa? – pyta mnie Hugo i uważnie mi się przygląda. Czuję, jak po moim ciele rozchodzą się dreszcze, kiedy tak na mnie patrzy.

- Chyba tak – mówię i dopijam resztę kawy. Kiedy ponownie dzwoni Jakub, odrzucam jego połączenie. – Hugonie, czy mogłabym zostawić u ciebie swoją walizkę? Odbiorę ją po pracy.

- Właśnie rozmawiałem na ten temat z Erykiem – odzywa się.

- Ze mną? – pyta głupkowato Eryk.

- Tak, z tobą. Jego znajomy wyjeżdża na kilka miesięcy i szuka kogoś, kto zaopiekowałby się mieszkaniem na tym osiedlu.

- No dobrze, ale znam ceny wynajmu na tym osiedlu i wątpię, abym na stanowisku sekretarki tyle zarobiła.

- Eryk dzwonił, kolega chce pięćset złotych miesięcznie.

- Co? Ile? – To chyba nie dzieje się naprawdę. Siadam na krześle obok Eryka. – Czeka, bo coś mi tu nie pasuje. Pomagacie mi, proponujecie pracę, mieszkanie...

- Tak – odpowiada i upija nieco kawy. – Nie widzę w tym nic dziwnego, a ty, Eryku? On tylko kiwa głową. Zastanawiam się przez chwilę nad tym wszystkim.

- Wy nie handlujecie ludźmi lub narzędziami? – pytam niepewnie.

Hugo krztusi się kawą, a Eryk płacze ze śmiechu.

- To nie jest zabawne, serio.

- Uwierz mi, maleństwo, jest. - Hugo wyciera twarz serwetką, jego uśmiech jest powalający. - Zapewniam cię, że nie sprzedamy ani ciebie, ani twoich organów. Po prostu lubimy pomagać.

- Kruszyńko, pasujesz do naszego zespołu idealnie. - Eryk dopija kawę.

- Co to za misja specjalna? - Do pomieszczenia wchodzi kobieta w niebotycznych szpilkach i w tak obcisłej sukience, że zastanawiam się, czy może w niej oddychać. Włosy ma proste w kolorze dojrzałej pszenicy. Jest piękna. I cholernie podobna do Eryka.

Kiedy zauważa moją obecność, staje jak wryta.

- Leno, to Kaja - przedstawia nas Hugo. - Nasza nowa sekretarka. Prosiłbym, abyś pomogła jej z dress code'em. A po zakupach przywieź ją do biura.

- Jasne - odpowiada i uważnie mi się przygląda.

- Słuchaj, nie będę ukrywać, nie znam się na ciuchach. Mogę liczyć na twoją pomoc? - pytam i czekam na odpowiedź.

Lena nie spuszcza ze mnie wzroku, odkłada tylko torebkę na blat.

- Czekaj - mówi Hugo i na chwilę wychodzi z kuchni. Wraca z portfelem, wyciąga z niego kartę i podaje ją Lenie. - Kupcie wszystko, czego potrzebujecie.

- Poczekaj - mówi Hugo i na chwilę wychodzi z kuchni. Wraca z portfelem, wyciąga z niego kartę i podaje ją Lenie. - Kupcie wszystko, czego potrzebujecie.

Chyba sobie jaja robi! Przechwytuję kartę i wciskam ją w jego klatkę piersiową.

- Schowaj to, bo jak ja to zrobię, to do jej wyciągnięcia będziesz potrzebował lekarza. A dokładnie proktologa. Sama zapłacę za swoje zakupy - mówię i wbijam w niego wzrok.

Muszę skoncentrować się na swoich uczuciach, a nie na tym, jak seksownie wygląda w nieułożonych włosach. I nie mogę też skupiać wzroku na tej małej bliźnie tuż nad górną wargą. Mierzmy się wzrokiem. Czekam, żeby Hugo zabrał kartę. Po chwili chwyta ją i delikatnie muska moje palce. Zatrzymuje dłoń na mojej przez kilka sekund.

- Jeśli tak stawiasz sprawę. - Ostatnie słowo wypowiada praktycznie szeptem. Tembr jego głosu rozchodzi się falami po całym moim ciele. Co się dzieje?

Zabiera kartę i chowa do kieszeni. Odwracam się od niego, po czym patrzę na wpatrzonych w nas Eryka i Lenę.

- Jedziemy moim czy twoim? - pytam i stoję obok kobiety.

- Moim - odpowiada i przygląda mi się uważnie. Jakby chciała mnie wy badać. Sprawdzić mnie.

- Miłego dnia. - Zabieram telefon ze stołu i zgarniam z krzesła torebkę. - Do zobaczenia.

- Eryk, odprowadzisz je do samochodu? - odzywa się Hugo zza moich pleców.

- Jasne, ptysiu, a ty się szykuj, musimy wyciąć jakieś nerki czy coś - rzuca i zaczyna się śmiać.

- Co musicie zrobić? - pyta zdziwiona Lena i przygląda się mu uważnie.

- Opowiem ci w samochodzie - mówię, ale domyślam się, po co Hugo wysłał z nami Eryka.

Otwiera nam drzwi samochodu i wraca na klatkę. Zanim znika za drzwiami, odwraca się i posyła mi podejrzany uśmiech.

- Dobra, o co tu chodzi? - pyta Lena, gdy tylko Eryk znika za drzwiami.

- Nie rozumiem, o co pytasz. - Odwracam twarz w jej kierunku.

- Z którym spałaś? - Mierzy mnie wzrokiem.

- Co? Z żadnym. Pomogli mi po prostu. - Nie spuszcza ze mnie wzroku, więc kontynuuję: - Byłam sąsiadką Hugona od kilku lat. Wczoraj dowiedziałam się, że mój facet mnie zdradza. Wybuchła kłótnia. Kiedy w korytarzu uderzył mnie w twarz, do akcji weszli Hugo i Eryk. Pomogli mi. Hugo zaproponował mi nocleg, a rano, kiedy okazało się, że przyjaciel mojego byłego mnie zwolnił, Eryk zaproponował mi pracę w ich biurze. - Nie ma sensu owijać w bawełnę.

Lena obserwuje mnie uważnie.

- OK - odpowiada i odpala silnik. - Mam kilka pytań. Pierwsze. Twój były oberwał od Hugona? - Macham twierdząco głową, a ona unosi delikatnie jeden kącik ust. - Drugie. Jaki rozmiar nosisz?

- Trzydzieści sześć - odpowiadam od razu.

- To teraz ostatnie. Skoro nosisz trzydzieści sześć, to po cholere masz na sobie dresy, w które zmieściłybyśmy się razem?

- Bo mam krzywe nogi i za duży biust - odpowiadam od razu.

- Ten twój były...

- Jakub.

- To on ci to powiedział?

Przytakuję.

- Mam nadzieję, że mocno dostał od Hugona. - Nie mówi nic więcej.

- Może kawa przed zakupami? - proponuję na rozluźnienie atmosfery.

- Tak, ale pytanie. Jaką pijesz? Bo jak zabielasz albo słodzisz, to się nie dogadamy.

- Spokojnie, kawa musi być czarna, gorzka i w dużej ilości.

- Idealnie - odpowiada.

Zaczynam ją wypytawać o pracę i swoje obowiązki. Mimo jej chłodnej postawy, rozmawia się nam dobrze.

ROZDZIAŁ 5

HUGO

- Chcesz jej wynająć mieszkanie naprzeciwko? - pyta Eryk, gdy dojeżdżamy do biura.
- Nie, to w drugim budynku. Jeszcze dziś wpuszczę tam ekipę sprzątającą i za maksymalnie dwa dni będzie mogła się wprowadzić.

- I oczywiście nie zamierzasz jej poinformować o tym, że to mieszkanie też należy do ciebie? Tak samo jak to, w którym mieszkała wcześniej. A także jej skrytka.

- Te wiadomości nie są jej do niczego potrzebne. Pomożesz mi w piątek przenieść wszystkie jej rzeczy do mieszkania?

- Oczywiście, ptysiu.

Wchodzimy do biura.

- Możesz przestać mnie tak nazywać? Idziesz na siłownię?

- Co do pierwszego, to nie mogę, a co do drugiego, to tak, ale za godzinę, bo mam odprawę Siwego.

- To za godzinę - odpowiadam i idę do siebie.

Mam wyjątkowo dobry humor. Muszę zadzwonić do chłopaków, aby prześwietlili mi dokładnie tego całego Jakuba, muszę mieć wszystkie informacje na jego temat. Jestem też ciekaw, jak idzie Lenie i Kai. Dzwonię od razu do księgowości, aby przygotować dla niej umowę o pracę.

Po półgodzinie chłopaki, którzy odpowiadają za zdobywanie informacji, podrzucają mi teczkę Jakuba. Nie ma tam nic, czego bym nie wiedział wcześniej. Sprawdzam, gdzie się teraz znajduje. Jest w mieszkaniu. Agent nieruchomości kazał mu je opuścić w trybie pilnym. Muszę pamiętać, aby powymieniać zamki i przez najbliższe kilka dni sprawdzać, czy nie kręci się koło Kai.

To, że będzie tak blisko, jest czymś zupełnie nowym. Wiem też, że nie mogę posunąć się dalej ani pozwolić sobie na coś więcej.

- Idziesz? - Drzwi gabinetu otwierają się gwałtownie i staje w nich Eryk z przerzuconą przez ramię torbą sportową.

- Tak, już idę - odpowiadam i wstaję zza biurka. Przechodzę przez korytarz i wchodzę do szatni, przebieram się w strój do ćwiczeń i idę na salę.

- Dobra, stary, teraz tak serio. Co chcesz zrobić dalej?

Wchodzimy na bieżnię.

- Z czym, Eryku?

- Nie z czym, tylko z kim. Co z Kają?

- A co ma być? Dałem jej pracę i załatwiłem mieszkanie.

- Ja pierdołę, serio? Powiedziałeś u siebie w domu, że jest twoja. Więc pytam, jak chcesz to rozegrać?

- Tu nie ma co rozgrywać. Raz, jestem jej pracodawcą, a dwa, wiesz, że nie nadaję się do zabawy w związki.

Eryk przygląda mi się tak, jakby na ramieniu urosła mi co najmniej druga głowa.

- Serio? - Czuję, że zarówno on, jak i ja zaczynamy się wkurwiać. - Przez rok. Jebany rok masz dosłownie obsesję na punkcie tej kobiety, a kiedy przychodzi co do czego, to nie zrobisz nic?

- Nie mam obsesji - mówię od razu i podkręcam obroty na bieżni.

- Proszę cię. Wiesz o niej więcej niż ona o samej sobie. Nie każda jest taka jak Natalia, to raz, a dwa, ty nie jesteś swoim ojcem – mówi to już spokojniej.

Nie odpowiadam. Nie chcę myśleć o Natalii, a tym bardziej o tym złamasie, moim pseudoojcu.

- Nie powinienem o nim mówić, Hugo, wybacz – odzywa się po chwili Eryk. – Widzę, jak na nią patrzysz. Co ci szkodzi spróbować?

Już mam odpowiedzieć, kiedy dzwoni jego telefon. To Lena.

- Tak, siostrzyczko? – Odbiera telefon. – Tak, jest obok. – Odsuwa telefon od ucha i włącza opcję głośnomówiącą.

- Jesteście tam? – pyta Lena.

- Tak – odpowiadam od razu. – Coś się stało?

- Szybkie dwa pytania – mówi. – Który z was ją zatrudnił?

Co jest?

- To była wspólna decyzja – odpowiada Eryk.

- Jesteście debilami, jeden głupszy od drugiego. Pytanie numer dwa. Jesteście tego pewni?

Wymieniamy porozumiewawcze spojrzenia.

- Tak – odpowiadam i zeskakuję na boczne deski bieżni. – Co się dzieje, Lena?

- Będzie zabawnie – odpowiada. – A tobie, ptysiu, radzę kupić jakieś tabletki na uspokojenie. – Rozłącza się, a Eryk zatrzymuje swoją bieżnię.

- O co jej chodziło? – pytam.

- A skąd ja mam wiedzieć? Znasz Lenę.

- Taka już jest nasza siostra. Znasz ją równie dobrze jak ja – odpowiadam.

- Jakby w jej przypadku to było jakieś wytłumaczenie. Słuchaj, podskoczysz ze mną po samochód? Mam go do odebrania za godzinę.

- Jasne, skoczymy po treningu. Jakiś obiad po drodze?

Uśmiecha się tylko do mnie.

Czekam na Eryka przed budynkiem biura. Jestem ciekawy, czy Kaja już wróciła. Kątem oka dostrzegam, jak ktoś przechodzi przez drzwi obrotowe.

- Siwy, chyba właśnie znalazłem żonę. – Patryk odpala papierosa i częstuje Siwego. – Powiem ci, że chyba będę przychodził przed czasem do pracy.

- Musiałaby cię jeszcze chcieć – odpowiada spokojnie i kiwa mi głową.

Podchodzę do nich i wyciągam dłoń na przywitanie.

- A wy nie w terenie? – pytam i widzę rozanielony wzrok Patryka.

- Skończyliśmy zadania – odpowiada Siwy. – Raport będziesz miał gotowy za godzinę.

- Co u was? – Podchodzi do nas Eryk. – Rzuć to gównu, Patryczek, bo nie urośniesz. – Wybuchają śmiechem.

- Widzimy się w biurze – mówię i odchodzę, a Eryk podąża za mną.

Czuję jakiś dziwny niepokój.

- Widziałem samochód Leny, więc musiały już wrócić. Gotowy?

Wsiadamy do windy. Eryk przygląda mi się uważnie. Staram się go ignorować, ale jego głupi wyraz twarzy zaczyna mi mocno działać na nerwy.

Drzwi windy otwierają się, dostrzegam od razu jej biurko. Panuje na nim wręcz idealny porządek. Przy poprzednich sekretarkach blat zawsze był zavalony papierami. Ze swojego biura wychodzi Lena. Uśmiecha się do nas. Podchodzi i całuje mnie w policzek.

- Nie wiem, czy nie pożałujesz swojej decyzji, ptysiu - mówi przebiegle. Zaczynam się stresować, bo nie wiem, czego mam się spodziewać. - Nie chciała zgodzić się na soczewki. Jednak po przemyśleniu tematu, uważam, że... W sumie sam zobacz. Jest u ciebie w biurze. Zaniósła tam dokumenty.

- Ja też chcę - mówi Eryk, ale Lena chwyta go za dłoń i zaczyna coś do niego mówić.

Biorę głęboki wdech, popycham lekko drzwi biura i zamieram.

Kobieta przede mną ma na sobie czarną skórzaną, ołówkową spódnicę i białą koszulę bez rękawów, która jest zapinana na guziki. Kilka górnych guzików jest rozpiętych, przez co jej zgrabne piersi są delikatnie odsłonięte. Na stopach ma wysokie szpilki. Jej ciemne włosy opadają kaskadami na ramiona.

Ja pierdolę. Kaja wygląda zjawiskowo. Przegląda jakieś papiery na moim biurku. Dopiero po chwili orientuje się, że stoję w progu.

- Hej. - Jej głos jest radosny i zadowolony. - I jak? Wpisuję się w standardy?

Obraca się na palcach dookoła, a ja mogę dokładnie przyjrzeć się jej pośladkom i nogom. Są powalające. Cała jest powalająca. Czuję, jak mój fiut zaczyna drgać w spodniach.

- Hugo? Coś nie pasuje? - Odkłada teczkę na biurko i dłonią gładzi spódnicę. Sam chciałbym tak gładzić jej ciało. - Hugo?

Udaje mi się otrząsnąć i podejść do niej. Nachylam się i szepczę jej do ucha:

- Jest idealnie, maleństwo.

Znowu czuję zapach cynamonu i pomarańczy. Cieszę się, że została przy tych perfumach, fantastycznie do niej pasują.

- Dziękuję. - Cmoka mnie w policzek. - Cholera, nie mogę tak robić, przepraszam, jesteś moim szefem. - Na jej policzkach pojawia się lekki rumieniec, na co ja wybucham śmiechem.

- Nie przeszkadza mi to. - Siadam przy biurku i chwytam teczkę, którą wcześniej tam odłożyła. - A to co?

- Już tłumaczę. - Zabiera mi teczkę z ręki i siada na moim biurku tak blisko, że nasze nogi się stykają. - Tu masz posegregowane dokumenty. Czerwona przegródka jest do sprawdzenia, zielona jest do podpisania. Żółta to nowe oferty, a czarna to sprawy pilne. - Uśmiecha się do mnie i podaje mi teczkę.

- Dziękuję. - Mój wzrok, jakby bez mojej zgody, błądzi po jej ciele. Jak można było coś tak pięknego chować pod dressem? - Dwie sprawy.

- Tak? - Przygląda mi się uważnie.

- Oprowadzę cię po biurze, a dwa - pochylam się delikatnie - żadnych za dużych dresów. Już nigdy więcej.

Kaja wybuchła śmiechem i kładzie mi dłoń na ramieniu.

- Obiecuję. A co do oprowadzenia po biurze, zrobił to już Patryk.

Kutas. To o niej mówił.

- Pójdę i zrobię ci kawę. Mam pytanie. Czy ja też mogę korzystać z waszej siłowni?

- Jasne, że tak – odpowiadam od razu. – Nie musisz mi podawać kawy, sam pójde.
- Już mam wstać, kiedy popycha mnie lekko na krzesło. Już wiem, o czym mówiła Lena.
- Zostań, proszę. – Zeskakuje z biurka i podchodzi do drzwi. – Zaraz wracam.
Spódnica opina jej idealne pośladki w taki sposób...
Znika za drzwiami i przymyka je za sobą.
- Ja pierdolę! Kruszyńka? – Głos Eryka niesie się po korytarzu. W odpowiedzi słyszę tylko śmiech Kai.
Drzwi mojego biura otwierają się gwałtownie i wchodzi Eryk.
- Kurwa, stary, to serio ona?
Przecieram twarz dłonią.
- Jak to możliwe, co? Widziałeś, jak ta spódnica opina jej...
Zanim skończy zdanie, unoszę głowę.
- Uważaj, co chcesz powiedzieć – warczę na niego. – Co my zrobiliśmy! – Wybuchamy śmiechem.
- Kawa. – W drzwiach staje Kaja, stawia kubek przede mną na biurku.
- Dziękuję. – Przyglądam się jej uważnie.
- Jak któryś z naszych gogusiów będzie ci robił problemy, przyjdź do mnie. – Eryk puszcza jej oczko.
Lekko pochyla się nad nim i mówi do niego nieco ściszonego głosem:
- Daję radę z twoimi komentarzami, więc z nimi też sobie poradzę – mówi to takim tonem, że w spodniach znowu czuję ruch.
Za to mina Eryka jest bezcenna. Wybucham śmiechem. Kaja podnosi się i wychodzi z biura, nie mówiąc nic więcej.
- Cholera, stary. – Poprawia dłonią spodnie w kroku. – Jestem tu dwie minuty, a rozebrałem ją w wyobraźni z dziesięć razy. Lena miała rację. – Przytakuję mu tylko. – A tobie na serio przydadzą się tabletki na uspokojenie. – Wstaje i wychodzi z biura.

KAJA

Przyglądam się sobie w lustrze. Nie do końca mogę uwierzyć w to, co widzę. Biorę głęboki oddech i wracam do swojego biurka. Mimo wszystko podoba mi się ta nowa wersja mnie. Już w korytarzu słyszę, że dzwoni mój telefon. Numer nieznany.
- Słucham? – Odbieram i siadam na krześle.
- Wiesz, że tak to się nie skończy. – To Jakub, cholera. – Wrócisz do mnie. Jeżeli zrobisz to teraz, będę łaskawy, a jeśli nie, rozegram to inaczej, Kaju.
- Jakub, zapomnij, nie mamy o czym rozmawiać, nie wrócę do ciebie. Temat skończony. Do widzenia, nie dzwoń więcej do mnie. Wykasuj mój numer i nie kontaktuj się już ze mną.
- Ten twój pseudoobrońca jest już trupem, jeżeli cię dotknie. Rozumiesz?
- Pierdol się. – Rozłączam się i rzucam telefon na biurko. Kryję twarz w dłoniach i biorę kilka głębokich wdechów.
- Kaja. – Podskakuję na dźwięk swojego imienia.
- Tak?
Odwracam się i widzę przed sobą Hugona. Jak zawsze ma na sobie garnitur, jest nienagannie ubrany. Wszystko w kolorze głębokiej czerni. Jaki on jest przystojny... To jest ten typ faceta, przed którym rodzice ostrzegają swoje córki. Patrzą na niego i

wiesz, że może dać ci wszystko, o czym tylko marzysz. Spełni każde twoje najskrytsze marzenie i najbardziej wyuzdaną fantazję. Samym wzrokiem może doprowadzić cię na szczyt, ale po upadku nie zostanie z ciebie absolutnie nic.

- Wszystko OK? Kto ma się pierdolić? - Przygląda mi się uważnie, opiera się o moje biurko. - Co się dzieje?

- To nic. - Zapewniam go.

- Zapytam jeszcze raz. Kto ma się pierdolić? I co się dzieje? - Wwierca we mnie wzrok.

- Jakub dzwonił z prywatnego numeru. Postawił mi ultimatum, że jak wrócę teraz, to nie poniosę żadnych konsekwencji. A jak nie, nie skończy się to dobrze.

Nic nie mówi, tylko przygląda mi się uważnie.

- Chcesz do niego wrócić? - pyta, a w jego głosie można usłyszeć niepewność.

- Nie ma takiej opcji. - Opieram głowę o zagłówek krzesła. - Muszę tylko jakoś wszystko zorganizować.

- To znaczy? Mogę ci jakoś pomóc. Wystarczy, że powiesz.

- Muszę pojechać po pracy do ciebie, zabrać swoje rzeczy i samochód, pojechać do hotelu. Z komórki też muszę zabrać kilka rzeczy. A nie będę ukrywać, że nie za bardzo chcę spotkać Jakuba. Nie pamiętam, którą ma zmianę teraz.

- Ja właśnie w tej sprawie. Rozwiążę wszystkie twoje problemy. - Jego głos jest niski.

- Nie rozumiem. - Prostuję się na krześle.

- Już tłumaczę. W piątek mieszkanie będzie gotowe. Z Erykiem pomożemy ci przewieźć wszystkie rzeczy, a do tego czasu zostaniesz u mnie. - Rozciąga usta w uśmiechu, który ukazuje równe białe zęby. - I nie przyjmuję odmowy i tłumaczeń, że coś nie wypada.

Przyglądam się mu i nie wiem, co zrobić.

- Hugo, ja... - Przerywa mi machnięciem dłoni.

- To postanowione. - Wstaje i ma już iść, gdy dochodzi do nas głos Eryka.

- Ptysiu!

- Nienawidzę, jak on tak do mnie mówi - syczy pod nosem.

- No tak, a gdzie on mógłby być. - Eryk szturcha go łokciem. - Przepraszam, czy on się pani narzuca?

- Chciałabym - odpowiadam i zaczynam się śmiać.

Hugo przygląda mi się i unosi lekko jedną brew.

- Uuu, stary! Ale ja nie o tym. Skończyliście na dzisiaj?

Hugo kiwa głową.

- Mam jeszcze trochę starych papierów do posegregowania...

- Czyli skończyłaś - przerywa mi. - Jedziemy z Leną na drinka, oblejemy twój pierwszy dzień w pracy.

- Gotowi? - Zjawia się Lena i puszcza do mnie oko. - Jak tam, piękna? Dali ci żyć?

- Można tak powiedzieć. - Uśmiecham się do niej.

- Tak, jesteśmy gotowi - mówi od razu Hugo. - Muszę zabrać tylko torbę z biura i za chwilę znikamy - rzuca i się oddala.

- Może pojedziesz ze mną, kruszynko? - proponuje Eryk.

- Nie - odpowiada za mnie Lena. - Jedzie z Hugonem - mówi twardo. - Muszę do jego auta przerzucić jej zakupy.

- Coś nie gra? - Hugo wchodzi do holu.

- Tłumaczę kochanemu bratu, że Kaja jedzie z tobą, bo musisz zabrać jej zakupy.
- Ja też mogę je zabrać. - Eryk nie daje za wygraną.
- Nie - mówi stanowczym głosem Hugo. - Kaja śpi u mnie do momentu przeprowadzki, więc bez sensu, aby jechała z tobą. - Widzę, jak gromi go wzrokiem.
- Dobrze, dobrze. Idziemy?

Zabieram torebkę i wychodzę za nimi z biura. Po szybkim przepakowaniu toreb, Hugo otwiera mi drzwi auta.

- Gdzie jedziemy? - pytam, gdy Hugo odpala silnik.
- Mamy takie swoje miejsce. Obiecuję, że ci się spodoba.

Nie odpowiadam, ale w mojej głowie kłębi się jedna myśl. Mam pecha w życiu. Znając mnie, mogę tam spotkać Jakuba, a to ostatnia rzecz, jakiej dzisiaj chcę.

- I spokojnie, nie spotkasz go tam - mówi, nie odrywając wzroku od drogi.
- Skąd wiesz, że o tym myślałam?

Wzrusza ramionami.

- Cała się spięłaś, jak nie podałem ci konkretnej odpowiedzi. Łatwo się ciebie czyta. - Przygląda mi się przez chwilę, a później kieruje wzrok na coś za moją głowę.

Odwracam się i widzę Eryka w samochodzie obok, przesyła mi buziaka i układa dłonie w serduszko. Odsyłam całusa i zaczynam się śmiać.

- Długo się znacie? - Wracam spojrzeniem do Hugona.
- Za długo. - Układa usta w delikatny uśmiech i kręci przecząco głową.
- O co chodzi?

Hugo nie spuszcza wzroku z Eryka.

- Chce się ścigać do następnych świateł, to taka jego drobna rozrywka. - Wywraca oczami.

- Coś mi się wydaje, że twoja też. - Uśmiecha się tylko. - Więc o co chodzi?

- Jadę z tobą. I to nie problem...

- Ufam ci - mówię, a on od razu obraca do mnie twarz.

- Pasy masz dobrze zapięte? - pyta i mocniej zaciska dłonie na kierownicy, podkręca obroty silnika.

Odwracam głowę w stronę Eryka. Widząc jego minę, zaczynam się znowu śmiać.

- Gotowa? - pyta i poprawia dłoń na kierownicy.

- Tak - odpowiadam i staram się bardziej wpasować w fotel.

Gdy tylko zapala się pomarańczowe, Hugo wyrывa do przodu z piskiem opon, zostawiając Eryka daleko w tyle. Kiedy dojeżdżamy do następnych świateł, Hugo zanoszą się śmiechem.

- Lubię, jak się śmiejesz - mówię do niego i nagle zdaję sobie sprawę, że jego obecność wcale mnie nie krępuje. Jego, Eryka i Leny. Są inni od osób, które znałam dotychczas.

- Od wczoraj robię to znacznie częściej. - Posyła mi taki uśmiech, że byłby w stanie roztopić każdą górę lodową.

Kurwa! Flirtuję z własnym szefem.